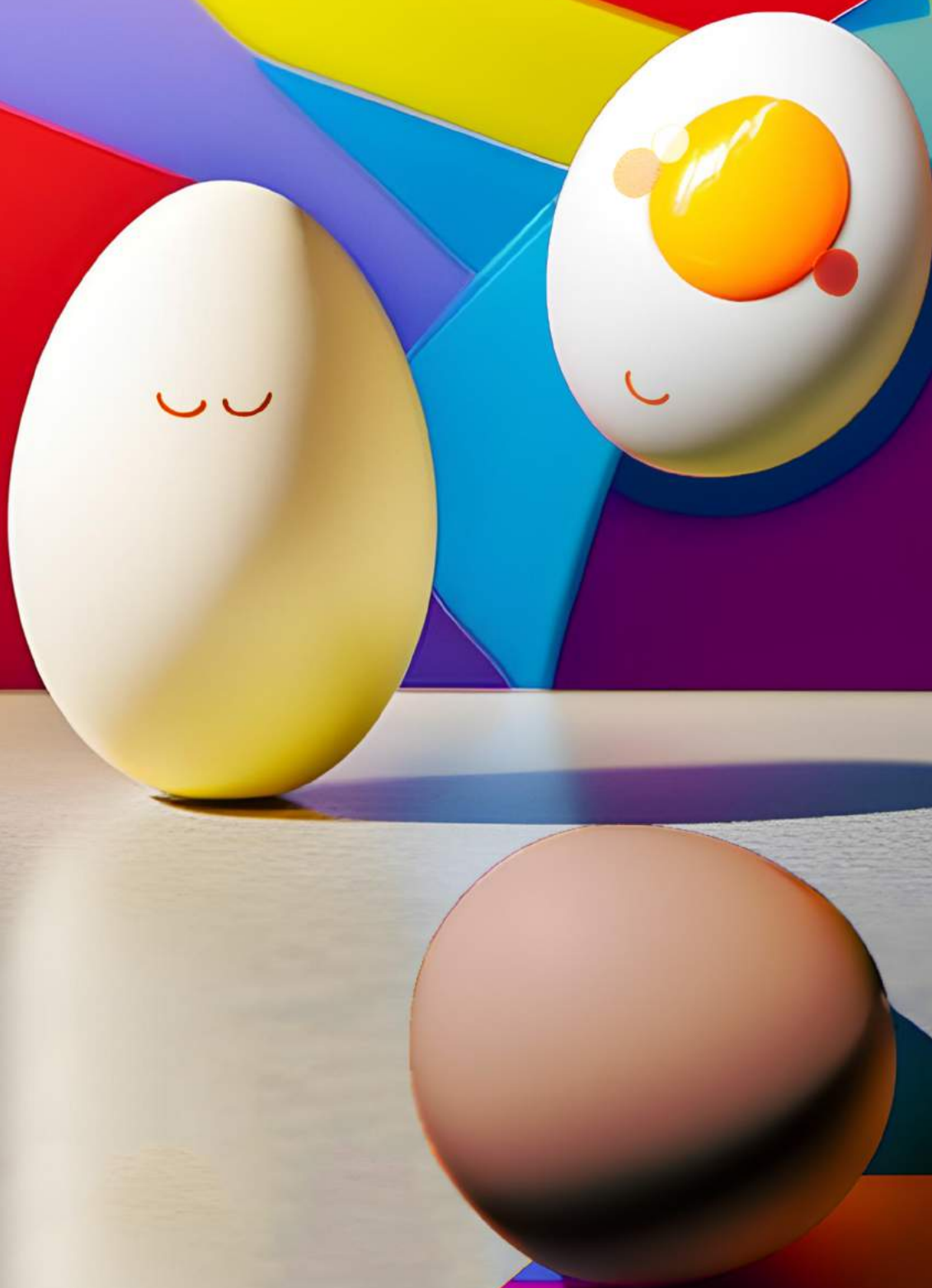


27-9 kwietnia 2023 | NUMER 127

BEZBIEK

bezcenna dawka jaj



UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**KTO MOŻE BYĆ
ŚMIESZKIEM?
STR. 6**



[book.com/lekkostronniczy](https://www.youtube.com/lekkostronniczy)

**CZY LS STAŁ SIĘ
DRUGIM MCU?
STR. 10**

**WIELKI POWRÓT
ZESPOŁU
POLUZJANCI
STR. 16**



W TYM NUMERZE:

- 6** **KTO MOŻE BYĆ**
ŚMIESZKIEM?
- 8** **PODSUMOWANIE**
WIOSENNYCH PRZEPOWIEDNI
- 10** **CZY LS STAŁ SIĘ**
DRUGIM MCU?
- 14** **SUCHARY IDEALNE**
NA WAGARY
- 16** **WIELKI POWRÓT**
ZESPOŁU POLUZJANCI
- 19** **BEZBEKOWY**
HOROSKOP
- 20** **SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY**
RANKING MEMÓW
- 22** **BYĆ MOŻE**
ZA DWA TYGODNIE

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

DRODZY CZYTELNICY,

smacznego jajka. Cały ten wiosenny i wielkanocny klimat dał nam wiele radości, którą chcielibyśmy się z Wami podzielić. A jaki jest lepszy sposób, jak nie przez żarty? Stąd tu tyle zabawnych rzeczy. A jak na prawdziwych bezbeków przystało, większość z nich jest nieśmieszna. Także *enjoy!*

Na sam początek suchar.

Dlaczego jajka nie potrafią dochować tajemnicy?

·
·
·

Bo pękają gdy, robi się gorąco.

Przyjemnego dzionka
Ula



KTO MOŻE BYĆ ŚMIESZKIEM?

Poczucie humoru to coś, co wydaje się być naturalnym darem. Jak się okazuje, można je jednak wyćwiczyć, tak jak większość zwykłych czynności manualnych. Wystarczy poddać się wcale nie takiej strasznej terapii elektrowstrząsowej – elektrostymulacji.

Dawno, dawno temu, tj. ponad 20 lat wstecz, w czasopiśmie „Nature” można było przeczytać artykuł o zidentyfikowaniu fragmentu mózgu odpowiedzialnego za śmianie się. Wcześniej wspomnianej elektrostymulacji poddała się wówczas nastoletnia pacjentka cierpiąca na napady padaczkowe. Podczas terapii lewy górny zakręt czołowy był stymulowany, a w tym samym momencie dziewczynka się śmiała. Co więcej, natężenie prądu wpływało na intensywność śmiechu. Pierwszym więc sposobem na rozchmurzenie ponuraka jest odpowiednia dawka prądu.

Dla osób bojących się wysokich rachunków za prąd oraz dla amizów, dobrą alternatywą mogą być treningi śmiechu. Podstawą takiego treningu jest otaczanie się osobami, które dużo się śmieją. Wykorzystuje się dzięki temu „zaraźliwość” śmiechu. Mówi się, że to właśnie towarzystwo innych ludzi, oczywiście śmiejących się, sprawia, że my też częściej to robimy. Dlatego jeśli ktoś jest wyjątkowym smutasem, lub absolutnie nie łąpie żartów w czasie rozmowy, to jest jeszcze dla niego ratunek.

Okazuje się, że poczucie humoru to cecha, która niedługo może przestać być wyróżnikiem *homo sapiens*. Bowiem roboty też zaczynają ćwiczyć śmieszkowanie. Pewien program opracowany przez naukowców z Uniwersytetu Stanforda uczy się oceniać śmieszność żartów. Co prawda, był on tworzony przy współpracy setki ochotników i jest (na razie) sterowany przez ludzi, ale nie wiadomo, kiedy się zbuntuje. W kularach Uniwersytetu Stanforda mówi się, że już coś knuje razem z ChatemGPT. Dlatego uczcie się śmieszkowania póki możecie, bo niedługo jakiś robot i tak Was zastąpi.



Poczucie humoru to dość indywidualna cecha związana z osobowością, temperamentem, kontekstem kulturowym itd. Wiele państw ma swoje, specyficzne kawały, bardzo często skonstruowane tak, że ich śmieszność wynika przede wszystkim z zabawy słownej. W Polsce najpopularniejszymi są te o Jasiu czy o Polaku, Niemcu i Rusku.

Każdy człowiek ma również różny poziom wrażliwości, dlatego dla jednych niesamowicie śmieszny dowcip może być obrazoburczy dla innych. Istnieją jednak żarty uniwersalne, które nie uderzają w nikogo, więc mało kto może się przez nie obrazić. Ponadto nie wymagają magistra ze śmieszologii. Zatem jaki jest uniwersalnie najśmieszniejszy kawał na tej planecie?

Wybór dowcipu wszechczasów postanowiono zorganizować w 2001 roku. W badaniu wzięło udział ponad 1.5 mln ludzi z różnych krajów. I takim sposobem miano najzabawniejszego uzyskać żarcik o dwóch myśliwych:

„Dwóch myśliwych szło przez las, kiedy nagle jeden z nich upadł. Drugi zadzwonił w panice na pogotowie.

— Mój przyjaciel nie żyje! Co mam zrobić? — spytał.

— Proszę się uspokoić. Najpierw musimy ustalić, czy na pewno nie żyje — odpowiedział operator.

Zapada cisza, a po chwili w słuchawce słychać strzał.

— OK, co teraz? — spytał myśliwy”.

Jak widać, komedyjka na najwyższym poziomie. Może jednak zagadamy do ChatuGPT?

Adus

Źródła: [1](#), [2](#), [3](#)



PODSUMOWANIE

WIOSENNYCH PRZEPOWIEDNI

Wiosna to czas, w którym natura budzi się do życia, robi się coraz cieplej, a dni stają się dłuższe. Brzmi świetnie, ale okazuje się, że wiosna w tym roku może nas zaskoczyć niejedną niespodzianką. Tak wynika przynajmniej z przepowiedni jasnowidzów.

Krzysztof Jackowski podzielił się swoimi przepowiedniami z „Super Expressem”. Jeśli chodzi o pogodę, będzie słonecznie i ciepło. Niestety jakiś nowy konflikt może zniszczyć tę aurę: „Ja mówiłem, że możemy czuć się w miarę bezpiecznie do momentu, aż na świecie będzie trwał tylko jeden konflikt. Natomiast powstanie drugi konflikt i wtedy to wszystko rozgorzeje. I coraz bardziej widać, że Zachód ze Wschodem już nie ma, co sobie zaoferować”. Co więcej, w kwietniu mają zacząć się problemy ekonomiczne na świecie.

Bardziej optymistyczna jest **Aida Kosojan-Przybysz**, która jeszcze pod koniec zeszłego roku zachęcała do zadbania o swoją harmonię. Jako że rok 2023 ma w sobie dwie dwójki i jedną trójkę, to powinniśmy jej zdaniem zwracać uwagę na daty zawierające właśnie te liczby.

Brzuchomówca **Wojciech Glanc** twierdzi, że będzie to rok przełomu, a w kwietniu „coś huknie w Mołdawii albo przy granicy Mołdawii”. Poza tym czekają nas chaos i panika.

Nostradamus – niezjący już pod 450 lat francuski astrolog i okultysta – twierdzi, że ma pojawić się konflikt, który będzie trwać 7 miesięcy. Poza tym w USA będzie wojna domowa, a Europa będzie mierzyć się ze skutkami broni biologicznej. „Niebiański ogień na królewskim gmachu” – oznacza to podobno, że pojawi się ktoś, kto sprawi, że będzie już dobrze.

Moja przepowiednia brzmi natomiast: **może będzie źle, a może dobrze.**

Sebastian Czapliński

Źródła: [1](#), [2](#), [3](#)

CZY LS STAŁ SIĘ

DRUGIM MCU?

Niedawno w, pożałujcie Boże, podcaście chłopaków padło przyrównanie LS-a do *reality show*. Dziś pójdę z tym nieco dalej i powiem, że bez problemu da się porównać ten program do serii filmów Marvela – ze wszystkimi jego zaletami i wadami.

Powiedzmy to sobie od razu – pierwsza seria LS-a była zajebista. Gdy prawie 13 lat temu chłopaki nagrali pierwszy odcinek, polski Internet wzbogacił się o dość świeży format – dwóch młodych kolesi przez kilka minut nawijało przed kamerą o takich pierdołach, jak: Twitter vs. Blip, brand Oliwiera Janiaka czy facebookowe posty Zbigniewa Hołdysa. Było to chaotyczne, mocno poplątane, ale – mimo początkowego ziewnięcia Włodka – podcast z czasem zaczął zdobywać coraz większe zainteresowanie. Widownia się powiększała a program dostawał kolejne segmenty – grupa na Facebooku na Dziś, Pani Kasia, a nawet kanały powiązane, np. Tytus i Tymon, polskadokumentalna itd. Chłopaki poznali Tytusa Hołdysa, Radka Kotarskiego, powstała dedykowana strona internetowa z odliczaniem do kolejnego odcinka itd. Narodziły się też pierwsze memy – Wrocław nie jest częścią Polski, Karol bojący się kapibary czy „samolot dla mnie jak chleb”.

Podobnie było z wielkim uniwersum kinowym Marvela. Zaczynało się równie niepozornie: jakiś wczesny *Daredevil*, *Punisher*, seria *X-Men*, dwie serie o Spider-Manie, dwa *Ghost Ridery*, trylogia *Blade*, parę filmów o Fantastycznej Czwórce, aż wreszcie stanęło na *Niesamowitym Hulku* oraz – a może przede wszystkim – na pierwszym *Iron Manie*, zawierającym znaczącą w kontekście budowania większego uniwersum scenę po napisach. Z każdym nowym filmem poznawaliśmy kolejne postacie, a wszystko to spięło się klamrą w pierwszych *Avengersach*, przy okazji zapowiadając głównego złoczyńcę całej Sagi Nieskończoności, trwającej następną dwie fazy.

Dziś oba te uniwersa (LS i MCU) są w podobnym miejscu: ogląda je mniej ludzi, a ci, którzy jeszcze wiernie trwają, zaczęli od nowej fazy zauważać problemy gromadzące się jak resztki w zlewie. Niby to dalej to samo, a jednak podczas oglądania czuję się, jakby coś było bardzo nie tak. Skąd to wynika? Dzięki kilku redakcyjnym późnowieczornym dyskusjom udało mi się dojść do kilku wniosków:



Zbyt małe zmiany

Jeśliby postawić obok siebie odcinki drugiej połowy pierwszego sezonu oraz cały drugi sezon, to różnice w strukturze programu byłyby niemal niedostrzegalne. Chłopaki robią dygresje, kłócą się w wielu sprawach, czasem rzucą jakimś żartem, ale obecnie największe zmiany tyczą się jedynie montażu, który słaby odcinek potrafią zmienić w złoto. Zatrudnienie Oli czy Radka było jedną z najlepszych decyzji związanych z LS-em, jakie kiedykolwiek podjęli, gdyż poza tym, cała reszta wygląda dokładnie tak samo, jak parę lat temu – a jak dobrze wiemy, to, co działało i śmieszyło kiedyś, dziś jest już nieco archaiczne, wtórne i dość powtarzalne, przez co jeśli się ogląda ich program, to jedynie z przyzwyczajenia.

Z MCU jest podobnie – mimo próby urozmaicenia swoich filmów i pokazywania pewnych autorskich wizji, unikatowość produkcji Marvela zanika pod tym, co znamy jako bezpieczna, stała marvelówka, którą się obejrzy jedynie po to, by nadążyć za uniwersum. Zmiany urozmaiciłyby nieco ten format, ale – co pokazuje choćby negatywne przyjęcie filmu *Eternals* – zbyt odmienny film byłby dla wielu tym jednym krokiem za daleko, więc lepiej dawać ludziom zawsze to, co znają.

Za długo, zbyt często

Pierwsza seria LS-a składała się w większości z krótkich odcinków, z których każdy trwał maksymalnie dziesięć minut (pomijam tu odcinki specjalne, bo one rządzą się jednak innymi prawami). Już samo to, że od poniedziałku do piątku mniej więcej o tej samej porze wlatywał nowy odcinek, mogło być męczące, ale dzięki formatowi kilku minut nie kłuło to w oczy aż tak jak regularne, około dwudziestominutowe, odcinki drugiej serii LS-a.

Tak samo Marvel, startując ze swoimi serialami na Disney+, zaczął nas zasypywać tyloma podobnymi produkcjami, że – mimo pozornej różnorodności – z czasem wiele osób zaczęło mieć ich dość, bo na dłuższą metę były utrzymane w takiej samej formule. A nie wspominałem nawet o tym, że nowe filmy wymagały nieraz wcześniejszego zapoznania się z przynajmniej jednym serialem, np. *Doctor Strange 2* kontynuował wątek *Scarlett Witch* z *WandaVision*.

Poczucie wypalenia

I to zarówno wśród samych twórców, jak i widzów. Trzeba robić, bo trzeba realizować program, trzeba iść z tym dalej, nawet jeśli brakuje na niego pomysłu. U Karola i Włodka odczuwalne jest już pewne zniechęcenie. Mimo utrzymywania *vibe'u* między nimi nietrudno o wrażenie usilnego utrzymywania swojego programu do końca serii. W moim odczuciu, brakuje im tego potężnego kopa, pozytywnej, naturalnej energii, jaką mieli lata temu, realizując swój nie-podcastowy podcast. Nie jest to nic złego, wszak wypalenie to problem każdego twórcy, a wiadomo, że już druga połowa pierwszej serii była nieco ciągnięta na siłę, byle zrealizować zakładany plan tysiąca odcinków. Ale jeśli przez długi czas nic się nie zmienia, a prowadzącym brakuje chęci do wprowadzenia świeżości do programu (i nie mówię tylko o inwestycji w odświeżacz powietrza), ludzie także coraz bardziej się dystansują, oglądając bardziej z przyzwyczajenia niż autentycznej ciekawości następnego odcinka.

MCU cierpi na podobny problem. Przez nagromadzenie treści na D+ i wmieszanie ich w nową fazę filmową fani nie czują już takiej frajdy podczas oglądania najnowszych produkcji Marvela, które w dodatku nie zachwycają już nawet swoimi efektami specjalnymi (im więcej rzeczy do zrobienia, tym większe tempo prac, tym surowsze deadline'y i tym gorsze efekty pracy studiów, zajmujących się efektami komputerowymi). Ot, serial/film pojawia się nagle i znika równie szybko, ustępując miejsca kolejnej rzeczy.

Piąta faza MCU zaczęła się od kiepsko przyjętej trzeciej części *Ant-Mana*, pozostawiając za sobą i tak problematyczną fazę czwartą. Niewiele osób tak naprawdę czeka na kolejne filmy lub seriale, co z pewnością nie uszło uwadze ludzi u sterów uniwersum, którzy przesunęli w czasie premiery wielu swoich projektów. Czy zostaną wprowadzone konieczne zmiany? Tego dowiemy się dopiero w swoim czasie. Z pewnością jednak można powiedzieć, że kończy się pewien etap, tak jak druga seria LS-a nieuchronnie zbliża się do finału. I znów: nie wiemy, czy będzie jakaś przerwa (a jeśli tak, to jak długa), ani czy trzeci sezon w ogóle się ukaże. O ile jednak kiedyś odliczaliśmy do tysięcznego odcinka, a później w naszych sercach nastąpiła pustka, tak mam pewne odczucie, że dziś po prostu każdy z nas pójdzie dalej. Nie będzie ekscytacji, wielkich emocji ani podziękowań – ot, skończy się kolejny program. Włodek zajmie się infaktem, a Karol będzie dalej miał swoje Impopo i socialki.

LS był spoko – miał swoje wzloty i spadki, dał mi wiele śmiechu, trochę ciepłych wspomnień, no i przede wszystkim pośrednio wpłynął na utworzenie naszej bezbeckiej redakcji. Nie da się jednak ukryć, że jego schemat pozostawał do końca prawie niezmienny i nie przyciągał do siebie tak, jak kiedyś. Czy żałowałbym, gdyby chłopaki podjęli decyzję o definitywnym końcu Lekko Stronniczego? Chyba nie – wszystko przecież kiedyś się kończy. Wielu twórców i artystów ma swój *peak*, po którego osiągnięciu droga zmierza już tylko do finału, a Włodek i Karol z pewnością mają już ten punkt szczytowy za sobą. Oczywiście, jeśli naprawdę czerpią frajdę z dalszego nagrywania i chcieliby kontynuować po swojemu, na pewno znajdą dla siebie widownię, która będzie im w tym chciała towarzyszyć, choćby nawet z czystego przywiązania. Nie wiem, czy na dłuższą metę to wciąż będzie dla mnie, ale nadal będę im życzył wszystkiego, co najlepsze. Ale kto wie? Może przed ewentualną trzecią serią chłopaki nagle ogłoszą zmiany, na które autentycznie będę się jarał jak świeczki na torcie księżnej Sapiehy? Mimo wszystko nadal nie straciłem wiary w Marvela, więc i dla LS-a wciąż może być jeszcze nadzieja!

M. Matłok

SUCHARY IDEALNE

NA WAGARY

UWAGA! Suche żarty! Przygotujcie sobie coś do picia!

W roku 1998 zmarł jeden z największych twórców gier słownych. Wokół łoża śmierci zgromadziła się najbliższa rodzina, a na łożu leżało mnóstwo jedzenia. Umierający starał się to wszystko zjeść. Ludzie pytali go, dlaczego to wszystko je. Nie odpowiadał. Gdy największy twórca gier słownych przeżuł ostatni kęs i poczuł, że zbliża się jego ostatnie tchnienie, skinął na swą żonę i wyszeptał ostatnie słowa: Najlepiej spożyć przed końcem...

Hex Zero Rouge – Maciek

Dlaczego drwal nie pracuje?

.
.

.

Bo się wyrębał.

Filip

— Jak nazywa się mistrz Yoda, który został aptekarzem?

.
.

.

Mistrz Jodyna.

Mateusz

— Jakie spodnie spełniają życzenia?

— Jeansy.

— Jak nazywa się najlepszy głos?

— Proton.

— Jak dziękują sobie niemieccy kolejarze?

— Dane Szyn.

— Czy w krainie Maorysów jest dużo rysów?

— Nie, mao rysów!

— Leżą dwa śledzie.

— Jeden za słony, drugi żaluzje 🤔

Ania



WIELKI POWRÓT

ZESPOŁU POLUZJANCI

Przed rozpoczęciem pisania tego artykułu starałam się sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek zdarzyła mi się taka sytuacja, że w przeszłości byłam tak wielką fanką czyjejs twórczości. I nie przypominam sobie. Owszem, słuchałam muzyki od zawsze. Zdarzało mi się również kupić płyty CD. Na tym jednak zwykle się kończyło. A gdyby teraz ktoś przeprowadził ankietę wśród moich znajomych na temat ulubionego wykonawcy, to nikt nie miałby wątpliwości. Podejrzewam, że jednogłośnie wskazaliby na Kubę Badacha. I wcale mnie to nie dziwi. Jest to związane z tym, że to jedyny artysta, na którego koncertach tak często bywam.

Gdy pojawiła się w moim życiu wielka fascynacja jego twórczością, trudno było nie trafić także na Poluzjantów. Tyle tylko, że oni już niestety nie grali koncertów. Jakie było moje zdziwienie, gdy zauważyłam na Instagramie post, że ogłaszają trasę po Polsce. Było dla mnie oczywiste, że muszę się tam znaleźć. Kupiłam bilet i pojechałam do klubu A2 we Wrocławiu. Im bliżej godziny rozpoczęcia, tym klub bardziej się zapełniał. Na koncert przybyły osoby w przeróżnym wieku. Osoby, które były na ich koncercie pierwszy raz, oraz tacy, którzy wielokrotnie bywali na ich występach. Chwilę po 20:00 na scenę wyszedł zespół. Koncert rozpoczął utwór *Karmel*. Później zabrzmiały kolejne największe przeboje zespołu takie jak: *Doskonale*, *Kosmos*, *Mała Apokalipsa*, *Na planecie pełnej ludzi*, *Najpiękniejsi*, *Nie ma nas*. Na koniec wybrzmiała jedna z moich ulubionych tj. *Prosta piosenka*. Większość utworów publiczność śpiewała razem z wykonawcami. Dało się odczuć, że ludzie naprawdę cieszą się, że mają możliwość przeżycia tego na żywo po tak wielu latach. Prowadzenie wzięt na swoje barki wokalista, który pomiędzy utworami opowiadał anegdoty związane z działalnością zespołu. Uważam, że genialnie sprawdza się on w roli konferansjera i potrafi złapać świetny kontakt z ludźmi. Szczególnym momentem zarówno dla niego, jak i dla zgromadzonej publiczności było wspomnienie zmarłego Przemysława Maciołka, który do 2015 roku był gitarzystą w zespole. Zarówno zgromadzona publiczność, jak i zespół byli zgodni co do tego, że to właśnie jego najbardziej ucieszyłby powrót Poluzjantów na scenę po 10 latach przerwy.

Nie jestem profesjonalistką, która ma wiedzę teoretyczną z muzyki. Jako fanka jestem też może nieobiektywna. Jednak w mojej opinii zarówno Kuba Badach (solo), jak i Poluzjanci są na szczycie polskiej sceny muzycznej. Szczególnie biorąc pod uwagę melodie, harmonię, aranżację, a także teksty wykonywanych przez nich utworów. Cieszę się, że wrócili do grania i mam nadzieję, że udowodnią nową płytą, że nadal prezentują doskonałą formę.

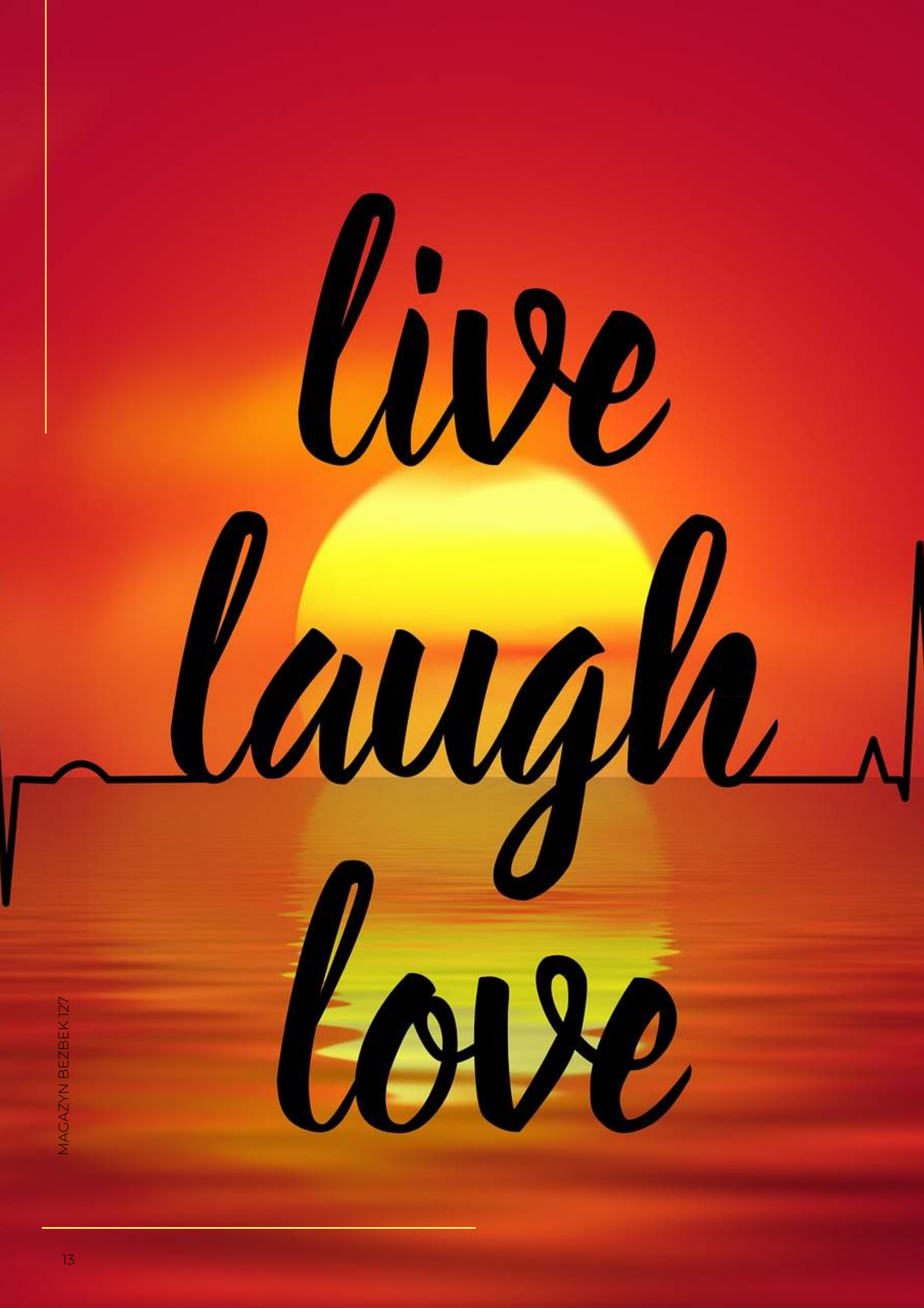
Zgodnie z zapowiedzią zespołu, czwarta płyta jest już naprawdę blisko. Aktualnie w serwisie YouTube znajdziemy promujący ją singiel *Nie ma wody w naszej wiosce*.

Właśnie dlatego, jeżeli macie taką okazję, to wybierzcie się na ich koncerty, które odbędą się: 13.04. w Katowicach, 14.04. w Krakowie oraz 26.04. w Warszawie. Zapraszam Was serdecznie!

PS Zwykle, gdy jestem na jakimś koncercie, staram się wykonać kilka zdjęć. Mają one służyć jako pamiątka z wydarzenia, w którym brałam udział, i przywołać emocje, które towarzyszyły mi w jego trakcie. Wykorzystałam okazję, że znalazłam się w pierwszym rzędzie. I uważam, że wyszły nawet niezłe. Efekt (mam nadzieję) widzicie w dołączonych do artykułu fotografiach.

Aleksandra Narecka





live
laugh
love

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 9.04–22.04

Baran (21.03–20.04)

Ostatnio przeczytana książka natchnie Cię do działania. Nie zniechęcaj się trudnym początkiem. Każdy bohater musi się zmierzyć z trudnościami przed *happy endem*. Jeśli nic nie przeczytałaś, to koniecznie to nadrób.

Byk (21.04–21.05)

Od miesiący czekałaś na rozwiązanie pewnego problemu. Teraz właśnie ono nadejdzie. Bądź cierpliwy i wyrozumiały. Nie zawsze wszystko wyjdzie w stu procentach tak, jakbyś tego chciała.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Przypomni o sobie pewna osoba z przyszłości i obudzi dawno zapomniane wspomnienia. Da Ci również kilka tematów do przemyślenia.

Rak (23.06–22.07)

Ostatnio nie wiodło Ci się najlepiej. Wytrzymaj jeszcze trochę. Pech powoli się od Ciebie odwraca.

Lew (23.07–23.08)

Leniwy, niedzielny obiad wywoła burzę w Twoim życiu. Nic się nie martw. Burze może i są gwałtowne, ale szybko się kończą.

Panna (24.08–23.09)

Pochłonięcie się w pracy Ci nie sprzyja. Kilka dni lenistwa dobrze Ci zrobi.

Waga (24.09–23.10)

Nieodwzajemnione spojrzenie wciąż Cię rani, mimo iż nikomu o tym nie powiedziałaś. Zdobądź się na odwagę. Jedno słowo może pokonać dzielący Was mur.

Skorpion (24.10–22.11)

To dobry czas na szukanie nowego hobby. Może warto odkurzyć stare zainteresowania?

Strzelec (23.11–21.12)

Twoje najgorsze obawy znajdą potwierdzenie w rzeczywistości. Przygotuj się na poważną rozmowę.

Koziorożec (22.12–20.01)

Czas na zmiany. Coś, o czym wcześniej nie pomyślałaś, skieruje Cię na nowe tory.

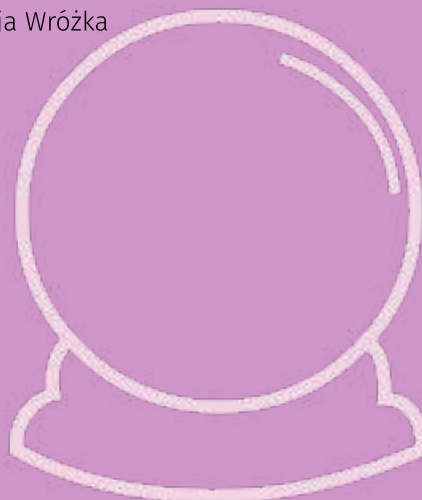
Wodnik (21.01–18.02)

Zatrzymaj się na moment i poodychaj na łonie natury. Nie warto się tak śpieszyć.

Ryby (19.02–20.03)

Myślałaś, że to już koniec niespodzianek? Zabraknie ci słów na opisanie tego, co nadchodzi.

~ Wanesa Twoja Wróżka



BYĆ MOŻE

ZA DWA TYGODNIE

1. Co można kupić za milion złotych?
2. Polecamy Wam filmy, o których nie słyszeliście
3. Chłopaki trzymają się tematu przez cały odcinek! [SZOK]
4. Rosalia Paciorek vs. Rozalia Kiepska [KTO LEPSZY?]
5. Czy Włódkowi należy się autozatwierdzenie postów na Impo?
6. 5 kroków, które dzielą Cię od Fassbendera
7. *Duchy Inisherin* – wersja LS
8. Filmy, które powstają specjalnie dla Włodka
9. Lekko Reality Show – Ten Drugi odpadłby jako pierwszy?
10. Wybieramy najlepsze *reality show*
11. I Wojna Mieszkaniowa Włodka Markowicza
12. Magazyn Bezbek – u nas autoryzuje się nawet leady!
13. Instrukcja segregacji śmieci dla sąsiadów Włodka
14. Ostatnie posiłki znanych postaci z popkultury
15. Czy jedzenie raz dziennie jest zdrowe? [SPRAWDZAMY]

AUTORZY NUMERU:**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodziłło**KOREKTA:** Sebastian Czapliński, Maja Tobiś**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Urszula Skorodziłło**GRAFIKA:** -**AUTORZY:** M. Matłok, Aleksandra Narecka, Adus, Sebastian Czapliński**OKŁADKA:** Anna Jankowiak**ZNAJDŹ NAS:**

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1
38-870 Wieliczka, koło Krakowa
Tel: 0 000 000 000
E-Mail: magazynbezbek@gmail.com
FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

